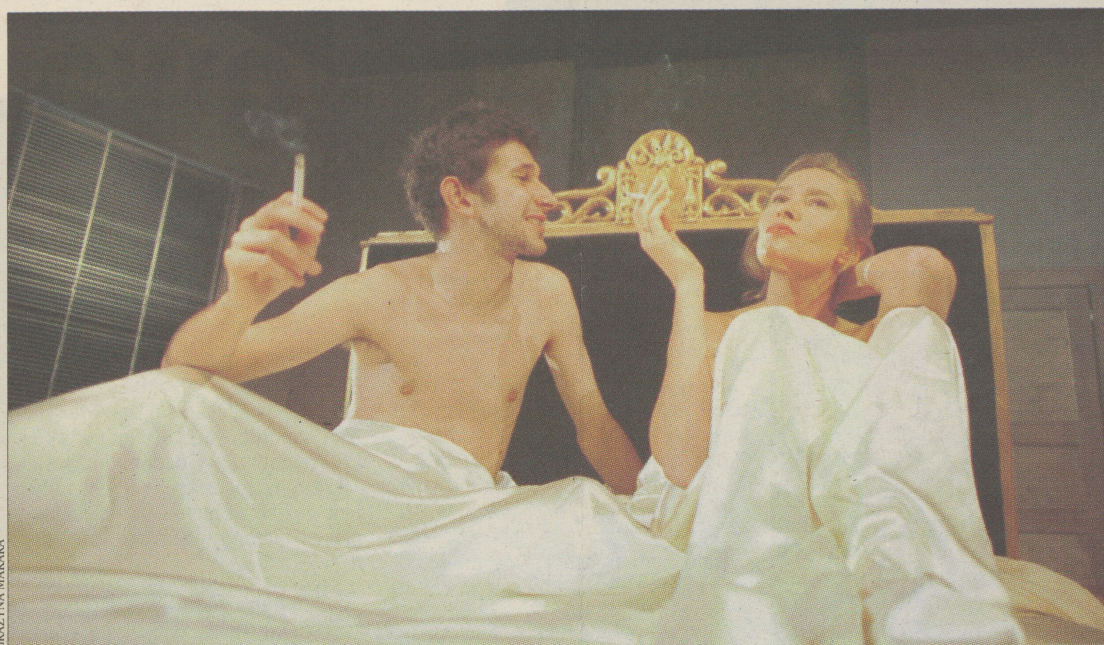


Gazeta w Krakowie

KRAKÓW

DZ. Nr 259 06-11-2001



Marcin Kobierski (Ben) i Katarzyna Gniewkowska (pani Robinson)

Absolwencina

TEATR BAGATELA. „Absolwent”

Nie pchaj się na afisz, jak nie porzekadło. Oglądając najnowszą produkcję Teatru Bagatela, zastanawiałam się nad łańcuszkiem ludzi może i dobrej woli, ale małego talentu, którzy uparli się, żeby przerobić lepsze na gorsze.

Trzeba powiedzieć, że to się im powiodło. Najpierw Terry Johnson przerobił powieść Charlesa Webba (oraz scenariusz filmowy) na sztukę teatralną. Stwierdził pewnie, że z oszczędnych dialogów i sytuacji pierwowzoru, wiernie zachowanych w scenariuszu i filmie, nie wycisnie tyle, żeby jego dzieło mogło zostać uznane za oryginalne. Postanowił ozdobić je własną inwencją, hojnie dopisując, melodramatyzując, dopowiadając i banalizując. Tyle powiem, że jeżeli ktoś pamięta zakończenie filmu, to oglądając spektakl, bardzo się zdziwi.

Piotr Łazarkiewicz, którego umiejętności nie dorównują niestety Mike'owi Nicholsowi, zabrał się za przeniesienie tego wątpliwego dzieła na scenę. Pracowicie pozlepił sytuację z sytuacją, scenę ze sceną, postać z postacią, ale ta wklejanka nijak nie zechciała przybrać formy spektaklu. Tak jak aktorzy nie przybrali formy postaci. Grupka płacząca się po scenie podgrywa a to farsowo, a to melodramatycznie, a to psychologicznie. Wszyscy starają się być i głębcy, i zabawni, i wzruszający. Nie chcą wypominać Marcinowi Kobierskiemu, że nie jest Dustinem Hoffmanem, ani Urszuli Grabowskiej, że nie jest Katharine Ross. Bieda w tym, że nie są interesującym Kobierskim czy Grabowską. Antypatyczny i pozbawiony wdzięku młodzieniec oraz piskliwie dziewczę nie są w stanie skupić na sobie uwagi. Banalnie farsową parą są rodzice Benjamin (Katarzyna Litwin i Piotr Różański). Jedynie Katarzyna Gniewkowska (pani Robinson) ma w sobie coś ciekawego, choć dramat pani Robinson został przez Johnsona pozbawiony intrygującej w oryginale tajemnicy i niedomówień. Od upijającej się z córeczką (i niestety zwierającej się jej obficie) Gniewkowskiej stanowczo wolę milczącą Anne Bancroft. No i Marek Litewka, biegający z siekierą za Benjaminem, wywołuje zdrowy śmiech, choć proveniencji farsowej, nie tragicomicznej, jak by należało się spodziewać.

Joanna Schoen postanowiła stworzyć przestrzeń wielofunkcyjną – w szarym pokoju z kilkoma parami drzwi i oknem rozgrywają się wszystkie sceny. Mimo różnokolorowych świateł i rozmaitych mebli niestety nie mamy poczucia zmiany scenerii. Jest jedno nudne i brzydkie pomieszczenie. Odblask wody na ścianie nie chce wcale przenieść nas nad ba-

sen, omiatanie reflektorem stojących pod ścianą osób, mające stwarzać iluzję jazdy windą, żadnej iluzji nie tworzy, a koszmarny witraż z zasłaniającym okno i konfesjonalem stojącym na środku zakrystii nieudolnie imitują kościół.

Ponure jazzowe motywy autorstwa Antoniego Łazarkiewicza służą jedynie zagłuszeniu zmian dekoracji i odbierają przedstawieniu ostatnią szansę na lekkość.

Oh, Mrs. Robinson... Jako odtrutkę polecam obejrzenie filmowego „Absolwenta”. A jeszcze lepiej zrobić to zamiast.

JOANNA TARGOŃ

Teatr Bagatela.
Terry Johnson „Absolwent”.
Reżyseria – Piotr Łazarkiewicz,
scenografia – Joanna Schoen,
muzyka – Antoni Łazarkiewicz.
Premiera – 4 listopada 2001 r.